Rok III. Hrubieszów, dnia 20. kwietnia 1922 r. № 11.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, 10, i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego odbytem dnia 8-go kwietnia 1922 r. na którem byli obecni:

P. Starosta B. Zamościk, jako Przewodniczący, tudzież delegaci: PP. Ks. Kan. Melchjor Juściński, Konstanty Kościuk, Antoni Zieliński i Feliks Prus.

Po rozpatrzeniu spraw zawartych w porządku dziennym, powzięto następujące ważniejsze uchwały:

1). Celem podniesienia stanu ogrodnictwa, sadownicwa i pszczelnictwa w powiecie, uchwalono zaangażować rutynowanego pomologa p. B. Staneckiego na stanowisko powiatowego instruktora ogrodnictwa i pszczelnictwa, który zorganizowaniem odczytów, pogadanek i pokazów doświadczalnych uświadamiać będzie ludność wiejską o ważności tych dziedzin wiedzy gospodarczej.

2). Na propozycję Urzędu Wojewódzkiego uchwalono przejąć zakład Sierót Wojennych w Turkowicach na warunkach podanych przez Urząd Wojewódzki.

3) Z powodu niedołężnego i niedbałego pełnienia obowiązków przez wójta gminy Miączyn Franciszka Baja, Wydział Powiatowy uchwalił zawiesić go w urzędowaniu zaś funkcje wójta poruczyć zastępcy p. Michałowi Koszucie i o uchwale zawiadomić Urząd Wojewódzki z prośbą o akceptację i rozpisanie nowych wyborów.

4). Na pismo Urzędu Wojewódzkiego z dnia 11. marca r. b. L. 338/III, Wydział Powiatowy uchwalił poprzeć w zupełności projekt Starostwa w sprawie terytorjalnego rozszerzenia granic miasta Hrubieszowa, przez włączenie pobliskich wiosek.

5). Statut miasta Hrubieszowa na pobór opłat od dorożek po 8.000 Mk. i rowerów po 1.000 marek rocznie, w myśl uchwały Rady Miejskiej z dnia 2 marca r. b. zatwierdzono.

6). Budżety szkolne gmin:

Miączyn	na kwotę	7,240:480	Mk.
Białopole	„ „	11,044.540	Mk.
Hrubieszów	„ „	5,495.000	Mk.
Horodło	„ „	8.971.518	Mk.
Mołodjatycze	„ „	6,742.416	Mk.
Mieniany	„ „	3.912.740	Mk.

zatwierdzono.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku

STAROSTA:

B. ZAMOŚCIK m. p.

SEKRETARZ:

J. LIPNICKI m. p.

Bierzmy swoje sprawy w swoje ręce.

Tylko taki kraj może być bogatym i szczęśliwym, gdzie ogół ludności dużo chętnie, umiejętnie i produkcyjnie (wytwórczo) pracuje. Każdy obywatel powinien wytwarzać jakieś dobra bądźto moralne, duchowe lub społeczne. — Kto tego nie czyni, musi być uważany za szkodnika społecznego.

A zatem pożytecznymi będą światli i pracowici rolnicy, robotnicy, dobrzy nauczyciele, stojące na wysokości zadania duchowieństwo, uczeni, artyści, lekarze, uczciwi i mający dobro ogółu na widoku, urzędnicy, rozmaici zawodowcy i t. d. Natomiast mogą być pewne, czasem nawet nadmiernie liczne warstwy, które stają się ciężarem dla społeczeństwa. — Do takich trzeba zaliczyć rozmaitych handlarzy i pośredników, których mamy całe rzesze. Wszyscy oni żyją kosztem pracujących, sami nic nie wytwarzają, przyczyniając się do podniesienia ceny wytworów pracy innych, a tem samem ubożą środowisko, wśród którego znajdują się.

Sprawa ujęcia handlu wszelakiego i wogóle potrzeb społecznych w swoje ręce jest nadzwyczaj ważną i żywotną. Nie jest ona nową i u nas. Mamy, lub mieliśmy przed wojną społeczne sklepy, kasy pożyczkowe, nawet niektóre wytwórnie, jak mleczarnie i t. p. — Instytucje te, wskutek warunków, w jakich znajdowaliśmy się, wprawdzie nie pracowały z szerszym rozmachem, niemożliwym do osiągnięcia przy niskim poziomie oświaty, uświadomienia, braku poparcia i swobód obywatelskich.

Wojna światowa, siejąc zniszczenie, w rezultacie dała nam całkowitą możność organizowania się i działania całą gromadą, całym narodem. — To co mogło być niedawno tylko marzeniem, dziś powinno być czynem.

A zatem powinny ustać wszelkie biadania i narzekania, bo tylko niewolnik może na tem poprzestać. Ogół wolnych obywateli powinien jąć się wytrwałej, mozolnej i zorganizowanej pracy, która jedynie da nam lepsze warunki istnienia. Tak było i jest wszędzie, tak musi i nie może być inaczej i unas.

Po rozejrzeniu się w potrzebach powiatu wysuwa się konieczność utworzenia zasobnej, o szerokim zakresie działania chrześcijańskiej instytucji handlowej w Hrubieszowie która jednocześnie byłaby hurtownią i macierzą dla wiejskich i miasteczkowych placówek handlu społecznego, mających za zadanie zaspokojenie rozmaitych potrzeb szerokich mas ludności.

To też projektowane jest utworzenie w Hrubieszowie „HURTOWNI POWIATOWEJ" jednoczącej poważniejsze placówki handlu społecznego. — Ze względu na obecne stosunki walutowe i gospodarcze Hurtownia projektuje się z kapitałem 40 miljonów Mkp. jako Spółka akcyjna, ale tak zorganizowana, żeby szeroki ogół mógł do niej należeć i korzystać nietylko z procentów od akcji, ale i z zysków od wybranego lub dostarczonego towaru.

Dnia 23-go kwietnia, to jest w niedzielę przewodnią, odbędzie się w Hrubieszowie o godzinie 1-ej po południu w sali „Rusałka" ZEBRANIE ORGANIZACYJNE przyszłej HURTOWNI. Na Zebraniu będzie odczytany i omówiony projekt opracowanego statutu Hurtowni i zostanie wybrany Zarząd, a także będą przyjmowane zapisy na akcje. Na dzień ten prosimy wszystkich obywateli bez różnicy stanu i zawodu. **Niech nikogo z nas nie zabraknie. Stańmy licznie i ochotnie do czynu zbiorowego.**

KOMITET ORGANIZACYJNY:

Ks. Kanonik Juściński, Starosta B. Zamościk, A. Piątkowski, W. Greger, M. Eberhardt.

Teatr amatorski na wsi.

Ktokolwiek mówi o podniesieniu mas ludowych na pewien poziom oświaty i wykształcenia, zawsze musi mieć na myśli oprócz szkolnictwa, czytelń i bibljotek —teatr, którego wpływ na widzów jest niewątpliwy. — Naturalnie — teatr dobry i piękny, bo tylko taki działa wzniośle i umoralniająco.—

Byli do niedawna jeszcze ludzie, którzy sprzeciwiali się wiejskim przedstawieniom teatralnym, jako zmierzającym do rozpróżniaczenia chłopa, do rozmiłowania go w widowisku, do oderwania od roli i rzemiosł.

Pocieszmy się, że takie ciemne poglądy należą już do przeszłości.—Dziś każdy rzetelnie i zdrowo myślący człowiek zgodzić się z tem i przyznać musi, że teatr włościański, obudza patrjotyzm, zamiłowanie do piękna i daje ludziom ciężko fizycznie pracującym zdrowe i miłe rozrywki.— Przedstawienia przynoszą dochód na cele społeczne, jak na straż ogniową, czytelnie, domy ludowe i t. p.- i cieszą i bawią widzów i grających w sposób najżupełniej godziwy i moralny, tem samem więc odciągają od wódki, kart i rozpusty; przemawiają piękną polską mową do ludu i pouczają, dając widzowi piękne i wzniosłe przykłady; Przytem, co najważniejsze, widz. aby zrozumieć niekoniecznie musi umieć czytać,— wystarczy patrzeć i słuchać.—Odpowiednio urządzony teatr jest dla wszystkich, kto ma oczy i uszy, dostępną książką.

Doniosłość teatru zatem, wobec ogromnej liczby analfabetów, jakich posiadamy, nabiera tem większego znaczenia, bo zastępuje „niepiśmiennym“ niedostępną dla nich książkę.

Znaczenie teatru włościańskiego docenił należycie nasz Sejmik powiatowy, przeznaczając na ten cel w tym roku około 300 tysięcy marek z tą myślą, aby za kwotę tę pobudować ruchomą (rozbieralną) scenę, którą będzie można wypożyczać i przewozić, z miejsca na miejsce.

To jednak jeszcze nie usunie braków i trudności, jakie przy organizowaniu teatru napotykamy.

Dają się słyszeć najczęściej skargi na brak odpowiednich sztuk; potrzebną jest tania wypożyczalnia kostjumów; przedstawienia nieraz wypadają gorzej z powodu nieodpowiednich dekoracji jak też nieumiejętności wystawienia sztuk.

Nie poucza nas nikt jak grać należy i jak umiejętność grania kształcić, z czego powinna się składać bibljoteczka teatralna i t. p.— Wszystkie te braki dałyby się z łatwością usunąć.

Trzeba tylko całą pracę nad teatrem włościańskim na terenie naszego powiatu, do tej pory rozstrzeloną i często rozbieżną — połączyć i związać.

Trzeba ją zorganizować w całość, opartą na głębokiej myśli o podźwignięciu kultury rodzimej w duszy drzemiącego ludu.

Poszczególne usiłowania teatralne muszą mieć ten najwyższy cel na widoku.

Dążyć zaś do tego należy przez organizację, którą w swem ognisku kierowniczem, zapobiegałaby brakowi w dziedzinie doboru sztuk, kostjumów, dekoracji i gry aktorskiej.

Takie ognisko kierownicze powinno być w siedzibie powiatu tj. w Hrubieszowie i tu powinna się koncentrować cała praca teatralna.

Organizacja taka może liczyć w zupełności na powodzenie im więcej będzie ludzi przekonanych, o pożytecznym wpływie przedstawień teatralnych i wierzących w to, że elementarz i teatr amatorski nauczy czytać i myśleć po polsku...

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Posiedzenia i zebrania:

Dnia 8. kwietnia Konferencja przedstawicieli handlu z p. Starostą w sprawie pobierania przez magistrat t. zw. brukowego od sprowadzanego towaru. — Podnoszono, że opodatkowanie towaru jest ogromnie nierównomierne, że stawki wogóle są za wygórowane, a przedewszystkiem fakt, że pomimo opłacania znacznych kwot dróg w mieście wcale się nie naprawia. Zebrani zastrzegają się przeciwko temu, aby magistrat pieniądze z tych opłat uzyskane używał na co innego jak tylko i wyłącznie na naprawę względnie budowę dróg miejskich.

P. Starosta udzielił potrzebnych wyjaśnień, zapewniając równocześnie, że magistrat uzyskane kwoty z opłat t. zw. brukowego będzie mógł używać tylko i wyłącznie na naprawę i budowę dróg.

Omówiono następnie piekącą sprawę jak najszybszego pobudowania szosy przez miasto.— Deski, któremi okupanci jeszcze drogę wyłożyli— łamią się — wskutek czego droga staje się nie do przebycia, a łamanie kół u wozów, to codzienne zdarzenia.

Dnia 10. kwietnia zebranie konstytuujące nowej **Rady Szkolnej Powiatowej**. Przewodniczącym wybrano Ks. Kanonika Juścińskiego, zastępcą D-ra Skrobiszewskiego, skarbnikiem dyr. gimn. p. Markuszewskiego. — Zatwierdzono równocześnie członków Dozorów Szkolnych wszystkich gmin.

Wiec stronnictwa „Wyzwolenie" odbył się w Hrubieszowie dnia 9. b. m. — Obecnym był poseł Bagiński.

Święto sadzenia drzewek odbyło się dnia 9. b. m. w szkole w Werbkowicach. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele miejscowym. — Przybyły licznie wszystkie szkoły gminy werbkowickiej i dużo rodziców i osób starszych.

Po nabożeństwie miejscowy proboszcz ks Stormke poświęcił miejsce sadzenia drzewek jak też i same drzewka, następnie przemówił do obecnych o znaczeniu uroczystości.— Potem przemawiali jeszcze: p. p. Jnspektor Szkolny i przedstawiciel Starostwa.

Koło Młodzieży wiejskiej z Hostynnego, jak też dzieci szkolne śpiewały w czasie uroczystości stosowne pieśni i deklamowały okolicznościowe wiersze. — Uroczystość miała charakter bardzo podniosły — niedopisała tylko w tym dniu pogoda.

Kursy muzyczne imienia Chopina w Hrubieszowie. W numerze 4. „Przeglądu" zamieściliśmy krótką wzmiankę o otwarciu kursów gry na fortepianie przez p. W. Długoborską. — Dziś podajemy bliższe szczegóły.

Kursy muzyczne dzielą się na część praktyczną i teoretyczcą. — Część praktyczna, obejmująca samą grę, dzieli się na trzy kursy: wstępny, niższy i średni. — Część teoretyczna dzieli się na dwa kursy: roczny i dwuletni; pierwszy obejmuje teorję muzyki i harmonję, drugi kurs harmonji konsonansowej i harmonję disonansową.

Zadaniem kursów jest wykształcenie muzyczne uczniów tak praktyczne (gra na fortepianie), jak i teoretyczne w zakresie kursu średniego.

Nauka na kursach trwa od września do lipca. Z końcem roku odbywają się egzaminy przejściowe. — Kursom przysługuje prawo wydawąnia świadectw. — Po ukończeniu kursów składą uczeń egzamin szczegółowy, który upoważnia go do zdawania egzaminu ostatecznego.

Uczniowie dzielą się na rzeczywistych uczniów i wolnych słuchacy. — Uczniowie rzeczywiści obowiązani są uczęszczać na wszystkie przedmioty, objęte programem kursu, wolni zaś słuchacze mogą dowolnie wybierać sobie przedmioty.

Kierowniczką kursów muzycnych jest żona pułkownika p. W. Długoborska, absolwentka konserwatorjum drezdeńskiego i petersbuskiego. — Za stworzenie tej placówki w Hrubieszowie należy się p. Długoborskiej prawdziwe uznanie.— Każdy człowiek, który posiadł pewną wiedzę, powinien choć cząstkę tego oddać społeczeństwu swemu.

Napad rabunkowy. Na mieszkańca wsi Mojsławice, gm Moniatycze Józefa Marczuka, napadło w dniu 5. b. m. o godz. 10-tej wieczór, gdy przechodził przez wieś, trzech ludzi. Jeden z nich skierował do Marczuka rewolwer, drugi zażądał pieniędzy, trzeci pilnował, czy kto nie nadchodzi. Marczuk wyjął 3.000 Mk., oświadczając, że więcej pieniędzy niema. Napastnicy przekonawszy się, że Marczuk rzeczywiście nie posiada więcej pieniędzy, puścili go, pozostawiając też okazane 3.000 Mk. — W napastnikach poznał Marczuk mieszkańców Mojsławic Michała Denysiuka recte Błaszkowskiego, Władysława Kijewskiego; trzeciego nie poznał. Dwóch pierwszych policja już aresztowała.

Wiadomości bieżące.

Pomoc Rządowa dla osadnictwa wojskowego. W ostatnim „Dzien. Ustaw" ogłoszono rozporządzenie w sprawie pomocy rolnej dla osadników wojskowych. Na mocy tego rozporządzenia do zakresu pomocy rolnej państwowej z funduszu 2 miljardowego mk. należy dostarczać osadnikom na kredyt i w naturze inwentarza rolnego, nasion do siewu, ziemniaków do sadzenia oraz innej niezbędnej pomocy rolnej, wreszcie udzielenie kredytu w gotówce, Z pomocy tej korzystać mogą jedynie tylko ci osadnicy-żołnierze, którym nadano ziemię na mocy ustawy z d. 17. grudnia 1920 r. i którzy nie posiadają żadnych osobistych środków do nabycia inwentarza i przedmiotów niezbędnych do zagospodarowania posiadanej ziemi.

Ile dni ludzie świętują w różnych krajach. Najmniej świąt obchodzą w Anglji, bo tyko 6 dni, oprócz niedziel. W Austrji 7 do 10 dni, w Holandji 8, w Szwajcarji 8 lub 9, w Szwecji 10 w Niemczech, Hiszpanji i Włoszech — 11, w Rumunji 12, w Belgji 12 do 13 na Węgrzech 15 w Polsce 17.

Dwumiesięczny kurs pożarniczy w Łodzi. Zarząd Główny Związku Florjańskiego rozesłał do wszystkich powiatów następujący okólnik:

Zycie gospodarcze Państwa w dobie obecnej, której hasłem jest odbudowa zniszczonego kilkuletnią wojną kraju i ochrona pozostałego mienia społecznego, wkracza na tory pokojowej pracy, w ramach samorządów gminnych i powiatowych.

By praca w tym kierunku była owocną, samorząd posiadać musi wykwalifikowane siły fachowe, którym będzie mógł prace te powierzyć.

Związek Florjański, pragnąc zaspokoić te potrzeby, organizuje w roku bieżącym w czasie od dnia 14 V do dnia 16 VII r. b. na terenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi

Dwumiesięczne Kursy Pożarnictwa.

Słuchacze kursów, przez cały czas trwania tychże, będą podlegali rygorowi koszarowemu, tudzież obowiązkowym zajęciom w remizie, stajni, na wartowniach oraz wyjazdom do pożarów.

Obszerny program zajmie 330 godzin wykładowych i zajęć ćwiczebnych, oprócz tego przewidziane są fachowe wycieczki do wzorowo urządzonych straży pożarnych.

Wobec ograniczenia liczby uczestników kursów, spowodowanego warunkami technicznemi zaleca się zgłaszanie kandydatów na rzeczone kursy możliwie wcześnie, nie później jednak, jak do dnia 30. kwietnia r. b.

Na kursy przyjmowani być mogą kandydaci, którzy posiadają najmniej 4-ry klasy szkoły średniej oraz choć jeden rok pracy w czynnej służbie strażackiej. Opłata za kurs (prócz kosztów wywyżywienia) wynosi 1000 Mk. — które należy wnieść przy zapisie.

Zapisy przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj biuro Zarządu Głównego Związku Florjańskiego w Warszawie. — Al. Jerozolimskie 41.

Podając powyższe do wiadomości zainteresowanych, nie wątpimy, iż każda Ochotnicza Straż Pożarna, w zrozumieniu potrzeby wykwalifikowanych sił w swej organizacji, wyśle odpowiedniego delegata na kursy rzeczone.

Wartość majątku niemieckiego w Gdańsku, przydzielonego Polsce przez międzynarodową komisję rozdzielczą wynosi 76 i pół miljona złotych marek niemieckich, czyli przeszło 44 miljardy marek polskich wedle obecnego kursu złota. W tym wartość majątków wynosi 46 milj. marek niem. w złocie, wartość warsztatów i toczni 12 miij. zł. m. niem., wartość wytwórni broni 13 milj., zbiorników nafty i węgla dla floty dwa milj.

Walka z zanieczyszczaniem wagonów osobowych. Ministerstwo kolei żelaznych opracowuje ustawę, według której pasażerowie, zanieczyszczający podczas jazdy wagony pluciem na podłogę, rzucaniem niedopałków papierosów,, resztek jedzenia itp, skazani będą w drodze administracyjnej na wysoką karę pieniężną. W każdym pociągu znajdować się będzie specjalny kontroler, czuwający nad porządkiem i czystością w wagonach. Kontroler taki poza pensją pobierać będzie premię, która ma go zachęcać do ścisłego wykonania włożonych nań obowiązków

Czas najwyższy, aby ta ustawa weszła w życie bardzo szybko, albowiem publiczność nasza zanieczyszcza i dworce kolejowe i wozy kolejowe, a czyszczenie jest na kolejach niedostateczne!

Wyznaczenie granicy Polsko-Rosyjskiej na Polesiu. Główna Komisja graniczna ukończyła teoretyczne wytknięcie granicy polsko-rosyjskiej na odcinku poleskim. Z nastaniem wiosny rozpocznie się wbijanie słupów granicznych na całej przestrzeni odcinka polskiego.

Miljonówka wyczerpana. Pożyczka premjowa tak zwana miljonówka, została całkowicie wyczerpana, a punkty sprzedaży zwinięte z dniem 8. bm. W kołach fachowych panuje przekonanie, że kurs giełdowy miljonówki znacznie się podniesie.

Listy do Rosji. Listy do krewnych i znajomych w Rosji np. jeńców i uchodźców, można przesyłać za pośrednictwem delegacji polskiej i rosyjsko-ukraińskiej, które się mieszczą w Warszawie, ul. Chmielna, nr. 31 Opłata za list wynosi w delegacji polskiej 130 mk., w delegacji rosyjsko-ukraińskiej 280 mk. Należytość za listy należy opłacać gotówką (a nie znaczkami pocztowymi). Listów poleconych (rekomendowanych) nie przyjmuje się.

Główny Urząd Ziemski ma być w najbliższym czasie zamieniony na ministerstwo. Jest to rzecz konieczna, albowiem Główny Urząd Ziemski nie podlega żadnemu ministrowi jest odpowiedzialny przed Sejmem, a wedle konstytucji odpowiedzialnymi przed Sejmem są tylko ministrowie.

120-letnią rocznicę istnienia obchodzi w dniu 23-go kwietnia b. r. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych. Obszerniej o działalności tej instytucji napiszemy w następnym numerze.

Granica celna między Polką a Gdańskiem została z dniem 1. kwietnia zniesiona. Wobec tego do Gdańska można dziś jechać spokojnie bez paszportu.

Dodwyższenie opłat pocztowych. Od 1. kwietnia taryfa pocztowa została podwyższona. Za paczki do 1 kg. płaci się obecnie 50 mkp., do 5 kg. 200 mkp., do 10 kg. 400 mkp., do 15 kg. 600 mkp. Za każde 5 kg. dalsze o 200 mkp. więcej. Za wniesioną reklamację 25 mkp.

Co słychać nowego?

Pierwsze posiedzenie konferencji w Genui. Dnia 10-go b. m. o godz. 3 po południu otwarte zostało pierwsze posiedzenie konferencji genueńskiej. Ulice wiodące do gmachu obrad, były tak przepełnione publicznością, że wojsko i policja musiały torować drogę dla samochodów delegacji. Konferencja została otwarta powitalną mową włoskiego premiera de Facty. Następnie Lloyd George zaproponował de Factę na przewodniczącego konferencji, co zebrani jednogłośnie przyjęli, poczem de Facta wygłosił wielką mowę w której podniósł, że konferencja oznacza wielki sukces w sprawie odbudowy Europy.

Jako pierwszy z delegatów zabrał głos Lloyd George, który w dłuższej mowie przedstawił fina-

nsowe położenie w Europie, wskazał na konieczność konsolidacji i wyraził nadzieję, że konferencja doprowadzi do pomyślnego wyniku. Mowę swoją zakończył Lloyd George oświadczeniem, że jak przed wiekami znaleziono w Genui drogę do odkrycia Ameryki, tak obecnie spodziewać się należy, że w Genui Ameryka odnajdzie Europę. Następnie przemawiali delegat francuski Barthou, delegat belgijski i na końcu delegat japoński.

Wręczenie orderu belgijskiego Naczelnikowi Państwa. Dnia 7-go b. m. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Belgji p. Lascaille wręczył Naczelnikowi Państwa na uroczystej audencji wielką wstęgę orderu Leopolda, nadanego Naczelnikowi Państwa przez króla Alberta I. Wręczając odznaki orderu p. Lascaille wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: Niechaj mi będzie wolno Panie Marszałku złożyć hołd wielkiemu Patrjocie, wielkiemu obywatelowi i wielkiemu żołnierzowi, którego król Albert czci za to, że jest on duszą ojczyzny, temu który oddał na usługi gnębionej Polski swoje serce, swój rozum i swoją szablę, temu, który przez całe swoje życie bohatersko walczył aż do chwili zmartwychwstania Polski.

Pokojowa praca przyczyniła nowych wawrzynów Naczelnikowi państwa polskiego. Wśród tych wawrzynów oto wieniec laurowy Belgji, niech mi wolno będzie doręczyć Waszej Ekscelencji, jako dowód podziwu dla dokonanego dzieła i wiary w świetną przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Zjazd oświatowy Związku miast polskich. Zarząd Związku miast polskich zwołuje w Warszawie w dniach 22. i 23. kwietnia b. r. Zjazd oświatowy Zzwiąsku miast polskich. Program obejmuje referaty o ustroju szkolnictwa w miastach o sposobie pokrycia wydatków na szkolnictwo i o budownictwie szkół w miastach. W zjeździe wezmą udział delegaci miast wszystkich stolic Polski, przedstawiciele instytucji oświatowych i kulturalnych, oraz osoby interesujące się zagadnieniami oświatowo-kulturalnemi w Polsce.

Ludność Górnośląska wzburzona przewlekaniem sporu górnośląskiego. Naczelna Rada Ludowa na posiedzeniu 10. b. m. zajmowała się obawami pewnego zaniepokojenia ludności górnośląskiej z powodu odwlekania oddania Polsce należnej jej części Górnego Śląska. Rada uchwaliła jednomyślnie wydać nast. odezwę: Ostateczne zakończenie sprawy górnośląskiej opóźnia się jeszcze i zapewne minie jeszcze kilka tygodni, zanim przyznana Polsce część naszego kraju stanie się autonomiczną częścią Rzeczypospolitej. Zwracamy się więc do wszystkich braci z gorącą próbą i naglącem wezwaniem, aby w ciągu tych kilku dni które nam pozotają do chwili ostatecznego złączenia z Polską, spokojnie i cierpliwie wytrwali. Przeszliśmy już tyle burz, niepokojów i niebezpieczeństw, prześzliśmy je tak zwycięsko, że nie powinniśmy wątpić o przyszłości.

Bolszewicy zaprzestają agitacji w Polsce. O odporności naszego społeczeństwa na agitację komunistyczną, prowadzoną przez bolszewików w Polsce, świadczy zupełnie stwierdzony fakt, że sowiety postanowiły zaprzestać agitacji politycznej, bo ta dużo kosztowała, a rezultatów nie przynosiła. Miast agitacji — sowiety rozpczęły usilny wywiad wojskowy. Wierzymy, że czujność Polaków, jak i wszystkich obywateli państwa polskiego wywiad ten z punktu nie tylko udaremni, ale na długo unicestwi.

Rząd estoński ratyfikował umowę bałtycką. Parlament estoński ratyfikował w drugiem i trzeciem czytaniu umowę zawierającą postulaty przyjęte na warszawskiej konferencji państw bałtyckich.

Unifikacja byłego zaboru pruskiego. Dnia 9. b. m. odbyła się w Poznaniu uroczystość przejęcia przez Rząd w bezpośredni zarząd byłej dzielnicy pruskiej. — Na uroczystości obecny był Prezydent Ministrów Ponikowski z Ministrem Spraw Wewnętrznych Kamieńskim. Uroczyste przejęcie władzy przez Prezydenta Ministrów odbyło się w sali tronowej zamku poznańskiego.

Utworzenie Komisji komornianych. Sejmowa Komisja Prawnicza, omawiając ustawę o ochronie lokatorów, uchwaliła powołać do określania stawek komornego w każdej gminie miejskiej komisje komorniane złożone w miastach o ludności do 30.000 z sześciu członków i 4-ch zastępców, ponad 30—100.000 z 12 członków, 6 zastępców, w miastach z ludnością ponad 100.000 z 18 członków, 10 zastępców. Członkowie komisji oraz ich zastępcy mogą być powołani z pośród członków Rady miejskiej lub z pośród innych osób zamieszkałych stale w mieście, posiadających prawo wybieralnośći do miejscowej rady miejskiej, przyczem połowa członków komisji oraz zastępców powinna się składać z właścicieli nieruchomości, druga zaś połowa z lokatorów. Mandaty członków komisji komornianych trwają rok. Ustępujący mogą być ponownie wybrani. Mandat wygasa w razie rozwiązania Rady miejskiej (gminnej).

Liczebny stan Delegacji genueńskich. Włoskie Ministerstwo Spraw zagr. komunikuje, że skład liczebny delegacji rządów na konferencję genueńską będzie następujący: Włochy 430 (?), Anglja i Niemcy po 130, Francja i Rosja po 100, Japonja 50, Polska 50, Czechosłowacja 33, Grecja 25, Jugosławja 23, Belgja 17, Rumunja 12, Austrja, Estonja, Litwa i Luxemburg po czterech członków.

200 Burmistrzów francuskich przybędzie do Lwowa. Na mający się odbyć we Lwowie w końcu maja zjazd Związku miast zapowiedziała swe przybycie delegacja francuskiego Związku miast, licząca 1716 miast. Burmistrzów francuskich przybędzie do Polski około dwustu.

Aresztowania monarchistów rosyjskich w Warszawie. Organy bezpieczeństwa publicznego dokonały szereg aresztowań wśród wybitnych członków rosyjskiej kolonji w Warszawie pod zarzutem uprawiania propagandy szkodliwej dla państwa.

ROLNICTWO.

Zasiew mieszanek na paszę zieloną.

Żaden kawałek pola nie powinien leżeć odłogiem nie obsiany, nie zużytkowany, bo to oczywista strata. Niektórzy pozostawiają ugory na to, aby się bydło na czem paść miało. Nic rozsądniejszego, jak taka przyczyna ugorowania w małem gospodarstwie; gospodarz na mniejszym obszarze gruntu gospodarujący, nie może sobie nigdy pozwolić, a przynajmniej nie powinien dozwalać na taką rozrzutność, jak ugorowanie dla pastwiska. Obsiej czemkolwiek taką rolę, a zawsze będziesz miał z niej więcej paszy, aniżeli z ugoru. Jeżeli zaś chcesz mieć koniecznie pastwisko, a nie masz pastwiska naturalnego, to zostaw kawałek koniczyny dwuletniej luk wsiej esparcetę, lucernę lub przelot z trawami. Powiadają znowu inni gospodarze, że ugór pomaga do odpoczynku ziemi, że potrzebny jest, aby ziemia nabrała nowej siły. Tak istotnie, przez ugorowanie może rola nabrać żyzności, ale w takim razie ma to być ugór czarny, na którym nie powinno się nic nawet zielenić. Ugór taki powinien być kilkakrotnie to broną, to radłem, to pługiem wzruszany i spulchniany; taki ugór daje ziemi trochę nowej urodzajności, ale też jest za kosztownym w małem gospodarstwie. Ugór zaś, po którym bydło chodzi, często po rozmokłej roli i udeptuje ją twardo, na którym chwasty się tylko rozrastają, jest rzeczywiście marnotrawstwem.

Dobry wpływ ugoru czarnego na rozpulchnienie roli można jednak osiągnąć w zupełności przez zasiew takich roślin, które ziemi nie wyczerpują, dobrze ją od słońca ocieniają i chronią od wysuszenia i zbicia przez deszcze. Zamiast więc ugorować, lepiej zasiewać różne mieszanki na paszę zieloną. Mieszanki takie mogą być różne, zależnie od gatunku roli. Pod ich uprawę wybiera się dobrze wynawożone grunta, najlepiej gdzieś niedaleko od domu, aby paszę zieloną mieć blisko stajni. Trzeba wybierać takie rośliny, aby odrazu szybko rosły i dały dosyć dużo paszy wnet po zasiewie. I tak doskonałą na polu lekkiem paszę daje wyka zwykła szara, z żytem jarem zasiana jak najwcześniej: 70 kilo (170 f. p.) wyki i 25 kg. (64 f. p.) żyta na mórg; w czerwcu ma się obfity pokos zielonej paszy. Dobrym jest także wysiew seradeli z gorczycą lub gryką i sporkiem; po zbiorze zielonej gryki odrasta jeszcze seradela do jesieni i daje wyborną paszę. Na cięższych ziemiach zasiewać najlepiej mieszankę wyki zwykłej, siewnej, owsa, grochu, bobiku, gorczycy, aby wyki i grochu zawsze było nawięcej; inne dodatki wybiera się według tego, co jest pod ręką i co taniej wypada. Więc około 50 kilo (123 f. p.) wyki, 30 kilo (74 f. p.) grochu, 10 kg. (25 f. p.) bobiku i 30 kg. (74 f. p.) owsa.

Zasiew taki można robić kawałkami co parę tygodni, aby przez lato mieć zawsze świeżą, zieloną paszę dla bydła. Siać można te mieszanki już bardzo wcześnie, zaraz z zimy na uprawioną w jesieni rolę, to w takim razie już z początkiem czerwca skosić można. Przy późniejszych zasiewach zamiast części wyki dodać można tatarki, bo szybko rośnie. Najwcześniejszą paszę z mieszanek można mieć z zasiewu żyta ozimego z wyką kosmatą w jesieni.

Siew maku.

Mak dostarcza doskonałego oleju, którego dawniej w całej polskiej ziemi używano do potraw, jak oliwy, a i dziś jeszcze w Litwie i Rusi do tego celu służy. Uprawa maku szczególnie dla drobnych gospodarstw się nadaje i niesłusznie została zaniedbaną w nowszych czasach. Maku siewnego są dwa rodzaje znane u nas: mak ślepy albo głuchy (ślepuch), który niema dziurek w główkach, i patrzak, ptrak, albo trzyszcz, u którego otwierają się dziurki po dojrzeniu; ten ostatni jest plenniejszy i pospolicie daje lepszy zbiór, choć ziarno łatwo przez otwarte dziurki wypada.

Pod mak uprawiać trzeba ziemię ogrodowo, najlepiej ręcznie; udaje się na żyznej ziemi glinkowatej i na czarnoziemiu. Siać trzeba bardzo wczas, najdalej w połowie kwietnia i przykryć tylko płyciutko grabiami. Najlepiej przy siewie mieszać nasienie z piaskiem, popiołem lub z mąką kościaną dla równiejszego siewu. Siew rzędowy daje najlepszy plon. Sieje się w rzędy około 40 do 50 cm. (16—20 cali odległe, a potem w rzędach się przerywa, aby rośliny stały o dobrą piędź (20 cm. do 8 cali) od siebie. Przy siewie rzutem wychodzi 4½ kilo (2 garnce, 11 f. p.) nasienia na mórg, przy rzędowym 3 kilo (½ garnca, 7½ f. p.). Przerwać trzeba wkrótce, jak tylko mak na parę listków wyrośnie, bo przy zbyt gęstym stanie marnieje i lichy plon daje. Mak udaje się także doskonale zasiany wraz z marchwią pastewną lub ogrodową w rzędy, poczem się przerywa, aby stał dość rzadko. Po dojrzeniu wyrywa się go z marchwi z korzeniami.

Szkody w zasiewach wiosennych dokonane przez ostatni śnieg.

Dnia 22. marca b. r. upadł dość duży śnieg w Polsce i w wielu miejscach przykrył już dokonane siewy owsa i grochu. Wielu rolników wie z doświadczenia, że owies i groch posiany przed śniegiem źle potem rośnie i małe wydaje plony. Spostrzeżenia te są słuszne; jest jednak rada skuteczna, aby obniżeniu się plonów owsa i grochu zapobiec; otóż należy po zniknięciu śniegu i przeschnięciu pola, owies czy groch zasiany pobronować.

Bronowanie jest potrzebne z następujących powodów:

Wiadomą jest rzeczą, że roślina potrzebuje w ziemi powietrza, aby mogła oddychać swymi korzeniami; tymczasem śnieg po stopnieniu wytwarza na ziemi skorupę, która nie dopuszcza powietrza do korzeni roślin. Oprócz tego z powodu braku powietrza w ziemi nie mogą w niej pracować bakterje, które przygotowują pokarmy roślinne i dlatego rośliny źle się rozwijają. Ponadto utworzenie się skorupy na roli pod wpływem stopniałego śniegu powoduje wysychanie ziemi i utratę wilgoci, potrzebnej do wzrostu roślinom.

Widzimy przeto, że utworzenie się na roli skorupy pod wpływem topniejącego śniegu jest powodem złego udawania się zasianych roślin. Dlatego też trzeba ową skorupę zniszczyć i stąd bronowanie posiewów po zniknięciu śniegów jest konieczne, aby nieurodzajowi grochu czy owsa, posianych przed przyjściem śniegu zapobiec.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

Obrona Gianowa.

Opowiadanie z 1863 roku.

W dusznym skwarze sierpniowego popołudnia posuwał się zwolna powstańczy oddział Habicha, drogą od Wolbromia do Ojcowa. W oddziale tym, jako prosty szeregowiec, postępował z innymi mlody Aleksander Krukowiecki, syn smutnej pamięci generała Jana Krukowieckiego, który w 1831 roku poddał Warszawę Moskalom. Syn odwagą swą i poświęceniem pragnął zmazać hańbę z nazwiska ojca.

Oddział Habicha zbliżał się właśnie do Glanowa, gdy przednia straż ostrzegła go, że z lasu wychylają się kolumny Moskali. Był to silny oddział, pod dowództwem księcia Szachowskiego, liczący blizko półtora tysiąca piechoty i dwie sotnie kozaków.

Habich rozejrzał się ze smutkiem po swoich szeregach. Były szczupłe i licho uzbrojone. Twarz dowódzcy zasępiła się na chwilę ciężką troską i głębokim namysłem.

Nagle odwrócił się do nieruchomych, zamarłych w oczekiwaniu, powstańczych szeregów.

— Bracia! — zawołał donośnie. — Bracia! potrzebuję dziesięciu ochotnjków. Zostaną oni w Glanowie i będą oni powstrzymywać Moskali, opierać się w dziesięciu całej ich sile do ostatniego tchnienia. Reszta oddziału uchodzić musi pod ochronę lasu. Umilkł na chwilę, wodząc bystremi oczyma po twarzach wsłuchanych w jego słowa powstańców. Szeregi zakołysały się nieco, jakby przeleciał po nich niewidzialny wicher mroźnej śmierci, i skamieniały znowu w oczekiwaniu i ciszy.

— Kto na ochotninka?

— Ja! — ozwało się grzmotem trzysta piersi, cały oddział rzucił się naprzód, potrząsając karabinami i kosami.

Roziskrzyły się oczy Habicha. „Niech żyje Polska“ — zakrzyknął pełną piersią, a po szeregach przeleciał długo nie milknący, jak grom mocny, okrzyk: „Niech żyje Polska!“

Z szeregów wysunął się Krukowiecki.

— Pozwól mi pójść, naczelniku! — zwrócił się, prezentując broń do Habicha.

— Dobrze! Obejmujesz dowództwo nad całą dziesiątką — zgodził się Habich.

Wybrano dziesięciu najlepszych strzelców, szczupła garstka rzuciła się biegiem w stronę Glanowa, żegnana okrzykami pozostałych towarzyszów.

Piętrowy murowany dwór glanowski, frontem zwrócony na drogę, którą mieli przeciągać Moskale, stał zupełnie opuszczony, mieszkańcy snać uciekli przed grozą wojny.

Byłto dogodny punkt obronny dla powstańców.

Zatarasowano mocne, żelazem okute drzwi, powstańcy ustawili się koło okien.

Krukowiecki, słynny w całym oddziale, jako najlepszy strzelec, kazał dwom szregowcom stanąć za sobą i nabijać wystrzelone karabiny.

Wśród powstańców zapanowało milczenie wytężonego oczekiwania.

Ostrożnie i zwolna poczęli wsuwać się przez bramę kozacy. Rozglądali się podejrzliwie dokoła, ich małe, skośne oczka latały niespokojnie po wszystkich zakątkach podwórza.

Dwóch powstańców podniosło karabiny do ramienia. Krukowiecki wstrzymał ich skinieniem ręki. „Szkoda prochu na to paskudztwo“ — szepnął pogardliwie.

Kozacy myszkowali po podwórzu, potem wybiegli na gościniec. Za chwilę doleciały z oddala ich dzikie, nieludzkie wrzaski. „Spostrzegli naszych“ — domyślili się powstańcy. Raz jeszcze obejrzeli ładownice i karabiny, zdala słychać już było głuchy łoskot zbliżającej się piechoty i jazdy moskiewskiej.

Pierwsze szeregi piechoty weszły na podwórze spokojnym, miarowym krokiem, jak na mustrze. Powstańcy podnieśli karabiny, ten i ów przeżegnał się szybko.

Pal! — zakomenderował półgłosem Krukowiecki.

Huknęły strzały.

Jak piorunem rażony, zwalił się z konia jadący przodem oficer. Kilku żołnierzy wypuściło z rąk karabiny i z jękiem padło na ziemię, przednie szeregi skłębiły się na chwilę, potem z rykiem szalonej trwogi poczęły rozsypywać się po podwórzu, tłoczyć się na napierających z tyłu.

Napad był taki niespodziewany, że w całym moskiewskim oddziale zapanował na chwilę zamęt, ozwały się krzyki komendy, oficerowie poczęli płazować cofających się żołnierzy.

Uśmiech tryumfu rozświetlił twarze powstańców. „Damy wam bobu“ — szepnął któryś. Zagrzmiała druga salwa. Moskale cofnęli się z podwórza, unosząc rannych.

Opamiętali się jednak rychło. Poczęli obcho-

dzić dwór dokoła, obsypując go zdala gradem karabinowych strzałów. Potem z wrzaskiem rzucili się do szturmu, ziemia zajęczała pod ciężkiemi stopami żołdaków. Z okien dworu huknęły strzały — dziesięciu najbliższych padło trupem. Krukowiecki chwytał raz poraz karabin z rąk stojących za nim powstańców, nieprzerwanym ciągiem padały z jego ręki strzały, a każdy śmiertelny, rażący najbliższych, najbardziej natarczywych, wydzierający z moskiewskich szeregów oficerów i starszyznę.

Kilka pierwszych szeregów biegnących do szturmu Moskali legło pokotem, inni zatrzymali się na chwilę, potem poczęli cofać się i uciekać.

Szturm powtórzył się jeszcze raz, drugi i trzeci. Ale żołdactwo szło już do boju coraz niechętniej, coraz większą trwogą napełniały ich te milczące mury dworu, z którego okien wychylały się lufy karabinow, patrzące na napastników ciemuem okiem niechybnej śmierci.

Po trzecim szturmie nastąpiła długa cisza.

Z okien dworu widać było, że większa połowa oddziału piechoty z całą kawalerją i kozakami poszła w pogoń za Habichem.

„Zawszeć nasi uszli już kawał drogi" — pocieszali się oblężeni, kontenci, że nie darmo oddadzą życie.

Nagle uwagę ich zwrócił jakiś dziwny szum, trzask, potem huk coraz potężniejszy, rozlegający się z góry, od dachu.

— Podpalili nas! — wykrzyknął któryś, — widmo straszliwych męczarni konania w zaduchu dymu, wśród dymu żrących płomieni, stanęło przed powstańcami.

Moskale zawyli radośnie i zwartem półkolem zbliżać się poczęli do dworu.

Z szeregów ich wystąpił oficer, powiewając białą chustką, i zawołał donośnie, podchodząc tuż pod okna:

„Polacy! wzywam was, poddajcie się. Za chwilę zginiecie w płomieniach. Nie będę mścił się na was za tyłu zabitych żołnierzy moich. Oddacie mi tylko waszą broń, a potem car najmiłościwszy rozporządzi waszym losem. Powtarzam, za chwię zginiecie!"

Powstańcy, milcząc, wysłuchali tej przemowy. Krukowiecki wychylił się przez okno.

— Polak umiera, ale nie poddaje się nigdy wrogowi — rzucił krotko i twardo.

W tejże chwlli z szeregów moskiewskich padł strzał. Kula zdarła Krukowieckiemu kaszkiet.

— Zdrajcy! — syknął Krukowiecki, podnosząc karabln do ramienia. Moskiewski żołnierz zachwiał się i runął, wypuszczając z rąk karabin z dymiącą jeszcze po zdradzieckim strzale lufą.

Huknęły znowu karabiny gęstą nieustającą salwą, żołdactwo nacierało coraz bliżej, strzały powstańców, choć zawsze śmiertelne, były już coraz rzadsze.

Brakło im naboi.

Strzelał już tylko Krukowiecki, ilekroć wiatr odganiał kłęby dymu, zasłaniające Moskali.

Jeden z powstańców wyjął książkę do nabożeństwa i począł odmawiać litanię za konających.

Słowa modlitwy rozległy się ponuro przy huku karabinów, wśród syku i trzasku płonącego dachu. Cały oddział powtarzał głosem uroczystym i spokojnym: „Zmiłuj się nad nami!"

Potem ze wszystkich rozmodlonych piersi wypłynęła pieśń, którą lud wiejski na pogrzebach śpiewa: „O Jezu mój, o Jezu mój! gdy będę w ciężkościach, Sam przy mnie stój!"

Na pogrzebie własnym śpiewali powstańcy — czerwone iskry poczęły już sypać się im na głowy.

Karabiny moskiewskie umilkły. Zdawało się, że ten pogrzebowy śpiew zaczarował napastników, że nie chcą mącić ostatniej chwili życia ginących, że pozwalają im umrzeć spokojną, choć straszną śmiercią w płomieniach i dymie.

Krukowiecki również przestał strzelać. Śpiewał z innymi.

— Co to? — zawołał nagle, jakby ocknięty z letargu. Moskale uciekają! Odsiecz! Zbawienie!

Powstańcy pędem zbiegli na dół.

Podwórze było puste. Wśród mroku zapadającego wieczoru czerniały tylko trupy, porzucone tornistry, kociołki, czerwone odblaski płomieni pełzały po pobojowisku, zapalały iskry w mosiężnych guzikach mundurów, przeglądały się w karabinowych lufach. W ciszy wieczornej słychać było tylko westchienia konających, huk płomieni, trzask walącego się wiązania dachu.

Nie widać napastników, ale też i odsieczy ani śladu.

Z za węgła stodoły wysunął się ostrożnie jakiś cień i zbliżył się zwolna ku powstańcom.

— Kto tam? — zapytał Krukowiecki.

— To ja, Grzymała, karbowy — ozwał się głos nieśmiały.

Z pomroki wychyliła się jasna czupryna chłopa, odblaski ognia zapaliiy w jego szarych oczach płomyki chytrej radości.

— Nie wiecie, dlaczego uciekli Moskale? — zagadnął Krukowiecki.

— A ze strachu — odrzekł Grzymała.

— Dobrze, ale przed kim? Gdzież powstańcy?

— Nie było tu nijakich powstańców — uśmiechnął się Grzymała — ja tak ino zwiodłem rusków. Patrzę, że te juchy usadziły się na panów, a tu dwór cały w ogniu, myślę ja sobie, poczekajta! Tak lecę do starszego i gadam: „Jaśnie wielmożny panie generale, tam od lasu okrutna si a Polaków wali".

— No, a gdzież Polacy? — przerwał Krukowiecki, rozglądając się dokoła.

— A od lasu rychtyg wielka siła wali — kończył Grzymała — tylko że nie powstańców, jeno owiec i bydła, — a kurzawa ci taka była zdala, jakby z tysiąc ułanów gnało.

Powstańcy huknęli śmiechem, aż się echo na podwórzu rozległo.

Zapomnieli już, że przed chwilą dysponowali się na śmierć, śmieli się długo i serdecznie z konceptu chytrego chłopa i z tchórzliwości Moskali.

— Ale tęgo ich panowie nakruszyli — dziwił się Grzymała, obchodząc pobojowisko.

Przeliczono trupy, było ich sześćdziesiąt i kilka, a połowa blisko legła przed oknem, z którego strzelał Krukowiecki.

. WESOŁY KĄCIK.

Zapomniał.

Pijany: Przepraszam... czy panienka nie wie, gdzie mieszka Jan Dworski?

Służąca: Przecież to pan sam jest Dworski.

Pijany: Tyle, to ja wiem, ale nie wiem, gdzie mieszkam.

Kokurencja.

— Gdzie pracujesz?
— Nigdzie.
— A co robisz?
— Nic.
— Dobre więc masz zajęcie.
— Tak, dobre, ale dziś ogromna konkurencja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

W odpowiedzi kilku naszym czytelnikom: Myśleliśmy o tem, aby „Przegląd Hrubieszowski“ wydawać co tygodnia. — Były jednak powody, które na razie na to nie pozwoliły.—Gdy tylko będzie możliwe, zaczniemy wydawać „Przegląd“ co tygodnia.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 1,735.216.

WALUTA:

1 funt szterlingów angielskich .	16.000 Mkp.
1 dolar amerykański	3.700 „
1 marka niemiecka	12 „
1 korona czeska	70 „
1 frank francuski	330 „

MICHAŁOWI TROFINCZUKOWI skradziono kartę powołania za L. 2837 wydaną przez P. K. U. Chełm.

JANKIEL ERSZ KWASOWICER zgubił kartę pobytu wydaną przez Starostwo w Hrubieszowie.

PIOTR PODGALSKI (rocz. 1897) zgubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. Chełm.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji . . . . . . Mk. 250
„ z przesyłką pocztową . . . . „ 280
Numer pojedynczy . . . . „ 30

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 5000; ½ strony Mk. 2600; ¼ strony Mk. 1400; ⅛ strony Mk. 800; 1/16 strony Mk. 500. — Drobne ogłoszenia 20 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 200 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 10. od wyrazu — najmniej Mk. 100.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.